



VIII

Matka Boża Łaskawa: radość i misja świętości

Z Ewangelii wg. św. Jana (2,1-11)

Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem - nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli - przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Každy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory». Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

Wino z Kany jest winem nowym, lepszym od poprzednich, wspaniałe w smaku, obfite, jest owocem nieoczekiwanej i niespodziewanej hojności. Odczytanie pierwszego cudu, „znaku” opowiedzianego przez ewangelistę Jana w odniesieniu do „godziny” Wielkanocy prowadzi nas do zatrzymania wzroku na Jezusie zmartwychwstałym: nowym i lepszym winem jest On sam, dany po rozpacy Kalwarii. Sam cud (przemiana wody w wino) jest gestem wielkanocnym, mówi o nowym życiu danym nam przez chrzest, o tej przemianie, która czyni nas dziećmi Bożymi.

Macierzyńska obecność Maryi towarzysząca życiu Kościoła jest przedstawiona jako czujne spojrzenie matki, która „dostrzega”, że skończyło się wino. Maryja jest tą, która widzi, zanim jeszcze sami dostrzeżemy niedogodność, zranienie z powodu grzechu lub cierpienie, które nas spotyka: Maryja wstawia się, zanim jeszcze zwrócimy się do Niej.

Grupy Modlitwy są powołane do modlitwy wstawienniczej, która staje się prorocstwem i uprzedza, jak Maryja w Kanie i w Wieczerniku, prośby kierowane do Syna. Misją naszych Grup jest umieć odczytywać znaki czasu i historii, umieć patrzeć w przyszłość i przywoływać dar Ducha Świętego, aby Królestwo Boże coraz bardziej wzrastało i obdarzać za każdym razem i w każdej chwili nowym winem obecności Jezusa.

Poprzez kategorię radości możemy lepiej zrozumieć rolę, jaką w życiu Ojca Pio odgrywała Dziewica Maryja. Ewangelia opisuje ją jako kobietę, która raduje się z wizyty Boga, ale także tę, która – na ucztach weselnych w Kanie – przyczynia się do przemiany wody w wino, co jest znakiem radości mesjańskiej.

Z listu Ojca Pio do ojca Agostino (Ep. I, str. 275-276)

*Drogi ojcze,
och, jak bardzo piękny jest maj! To najpiękniejszy miesiąc w roku! Tak, drogi Ojczy, jak wspaniale ten miesiąc głosi słodycz i piękno Maryi. Kiedy myślę o niezliczonych dobrodziejstwach otrzymanych od tej kochanej Mateńki, wstydzę się siebie samego, bo nie wpatrywałem się wystarczająco z miłością w Jej serce i w Jej ręce, które z taką dobrocią obdarzały mnie tyloma dobrodziejstwami. Lecz co dręczy mnie bardzo, to ustawiczne obrażanie Jej, którym odpłaciłem się za czulą opiekę naszej Matki.*



Jakżeż często zawierzałem tej Matce bolesne niepokoje mojego wzburzonego serca! A jakżeż często Ona mnie pocieszała! Lecz na czym polegała moja wdzięczność?... W moich największych cierpieniach wydawało mi się, że nie mam już matki na ziemi, lecz bardzo litościwą Matkę w niebie. Jednak wiele razy, kiedy moje serce było spokojne, zapominałem prawie o wszystkim. Zapominałem nawet o swoim obowiązku wdzięczności dla tej błogosławionej Niebiańskiej Mateńki!

Dla mnie maj to miesiąc łask, a w tym roku mam nadzieję, że otrzymam ich dwie. Chciałbym najpierw, żeby mnie zabrała ze sobą, albo, nawet póki żyję, żeby wszystkie pociechy ziemi zamieniły się dla mnie w gorycz, bylebym tylko nie oglądał więcej tych okrutnych twarzy tych... Drugą łaską, której pragnę, jest to, aby uczyniła mnie... rozumiesz mnie, mój ojciec.

Nie śmiem prosić ją o tę ostatnią łaskę, bo byłoby jej przykro i znowu ukryłaby przede mną swoją piękną twarz, jak to czyniła przy innych okazjach.

Biedna Mateńka bardzo mnie kocha! Stwierdziłem to ponownie na początku tego cudownego miesiąca. Z jakżeż wielką troską towarzyszyła mi do ołtarza dziś rano. Wydawało mi się, że nie myślała o nikim innym tylko o mnie samym, napędzając mnie wszystkimi świętymi uczuciami.

Czułem tajemniczy ogień w moim sercu, którego nie mogłem zrozumieć. Czułem potrzebę, by położyć łód na nim, aby zgasić ten ogień, który mnie spalał.

Chciałbym mieć tak bardzo mocny i dalekosiężny głos, abym mógł zaprosić grzeszników całego świata do kochania Matki Bożej. Ponieważ to jest dla mnie niemożliwe, modliłem się i będę się modlił do mojego Anioła Stróża, aby wypełnił to zadanie za mnie.

Twoje oczy świecą bardziej niż słońce

W 1911 roku Ojciec Pio przebywał w Venafrò, aby dokończyć swoją formację po święceniach kapłańskich. Po kilku dniach opanowała go gwałtowna gorączka, a przebywający z nim ojciec Agostino z San Marco in Lamis zauważył osobliwe zjawisko: po przyjęciu komunii w swojej małej celi pozostał sam na dziękczynienie i zapadł w stan ekstazy.

Wraz z młodymi zakonnikami zaczął spisywać słowa Ojca Pio wypowiedane podczas tych wizji. Pewnego dnia chory zwraca się do Matki Bożej i mówi: „O piękna Mamusiu, o droga Mamusiu...te oczy są przepiękne!...Jezus miał rację...tak jesteś piękna...gdyby nie wiara, ludzie uważaliby Cię za boginię...Twoje oczy świecą bardziej niż słońce... Jesteś piękna, Mamusiu, jestem dumny z tego, kocham Cię” (Agostino z San Marco in Lamis, *Dziennik*, str. 43).

Ojciec Pio wpisuje się w tradycję chrześcijańską, która widzi Dziewicę Maryję związaną z całą tajemnicą Chrystusa: jest więc znakiem Arki Przymierza, ponieważ nosi Pana, uczestniczy w tajemnicy naszego zbawienia, cierpiąc bóle Matki i wskazując na Chrystusa jako jedynego zbawiciela świata, ale potem zostaje opromieniona i obdarzona chwałą, najpierw wśród wierzących, mocą Jego zmartwychwstania. Dlatego otrzymuje te tytuły, które najlepiej opisują światło Boże, którym jest przyobleczona. Z kolei św. Amadeusz z Aosty, mówiąc o Maryi Królowej, podkreśla Jej blask, piękno i świętość, które wypływają z cnót, jakie wylewa na Nią Duch Święty.

W hymnie *Magnificat* Dziewica wyraża całą swoją świadomość tego tajemniczego działania Boga: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (*Łk 1, 46-49*).

W *Magnificat* pierwsza wspólnota chrześcijańska, ta, która żyje z Maryją i – jak można przypuszczać – słyszy z Jej słów opowiadanie o cudownym działaniu Boga, oświecona wydarzeniem zmartwychwstania, odczytuje wraz z Nią dzieło zbawienia dokonane od pierwszych stron Starego Testamentu. Odniesienie do pokory Jego służebnicy, do mocy Boga, która niszczy pysznych, do głodnych nasyconych i bogatych odchodzących z pustymi rękami, są częścią tego



jednego hymnu wywyższenia działania Pana, który broni, podnosi i wzbogaca tych, którzy otwierają się na Niego całym sercem.

Ojciec Pio, rozważając tę tajemnicę, pisze: „Córki, po łacinie poniżenie oznacza pokorę, a pokora poniżenie; tak więc, kiedy Najświętsza Panna mówi w *Magnificat*: „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” to znaczy, że spojrział na moje poniżenie i nicość. Istnieje jednak pewna różnica między cnotą pokory i poniżeniem, ponieważ pokora jest uznaniem własnego poniżenia; otóż wysokim stopniem pokory jest nie tylko uznanie własnego poniżenia, ale i pokochanie go; to właśnie jest to, do czego was zachęciłem” (*Ep. III*, 556).

Dalej w Listach znajdujemy jeszcze dokładniejsze wyjaśnienie pojęcia poniżenia i tego, jak ważne jest ono dla wierzących: „Nie zniechęcaj się i nie przerażaj z powodu twej nędzy i słabości, ponieważ Bóg widział w tobie inne, jeszcze gorsze rzeczy, a w swym miłosierdziu cię nie odrzucił. Bóg nie odrzuca nędzników, i nie odrzuci też ciebie, przeciwnie – udzieli ci swej łaski i umieści tron swojej chwały ponad twym poniżeniem i nicością” (*Ep. III*, 987).

Ojciec Pio zaprasza do kontemplacji właśnie naszej słabości, a nawet nędzy naszego grzechu, aby zobaczyć, jak Pan w swoim miłosierdziu przychodzi do nas i – jeśli go przyjmiemy – składa w nas „tron swojej chwały”. Dziewica Maryja towarzyszy nam w tej drodze, jak mówi Ojciec Pio do Ojca Pellegrino: „Ona raduje się, gdy udaje jej się skierować spojrzenie Boga na nieszczęścia swoich dzieci”.

Królowa różańca świętego

7 października każdego roku nasze Grupy przeżywają Dzień Wręczenia Różańca. Jest to moment, w którym zobowiązują się do codziennej więzi z Matką Bożą, poprzez odmawianie modlitwy różańcowej zgodnie z nauczaniem otrzymanym od Ojca Pio, który zawsze trzymał w rękach różaniec, jakby chciał go wszystkim wręczyć, nazywając go „bronią”.

Przy powstaniu tego określenia Ojciec Pio opowiedział sen, który według ojca Tarcisio da Cervinara wydarzył się 7 października 1916 roku, zaraz po przybyciu do San Giovanni Rotondo. „Wydawało mi się, że znalazłem się przy oknie na chórze małego kościoła w San Giovanni Rotondo, a na placu przed nim stał ogromny tłum. Obserwowałem go przez chwilę, a potem wychyliłem się z okna i zapytałem: *Kim jesteście? Czego chcecie?* Wtedy cały tłum ogłuszającym i grzmiącym głosem zgodnie zawołał: *Śmierci Ojca Pio! Zdałem sobie sprawę, że wszyscy zgromadzeni są diabłami. Po tych słowach wróciłem na chór do modlitwy. Matka Boża natychmiast do mnie przyszła. Z matczynym, pełnym smutku spojrzeniem, zdecydowanym ruchem położyła coś na mojej ręce, mówiąc do mnie: Z tą bronią wygrasz!* Przyniosłem ją do okna chóru, a wszyscy zgromadzeni na placu ludzie w okamgnieniu upadli martwi na ziemię. Obudziłem się! Potem znowu zasnąłem i znalazłem się przy tym samym oknie. Znowu zobaczyłem ogromny tłum. Zdumiony, i nie bez pewnego rozczerowania, zawołałem: *Ach! Czy nie umarliście?!* I znowu zapytałem: *Kim jesteście?* Odpowiedzieli: *Jesteśmy chrześcijanami!* Powiedziałem do wszystkich z ulgą: *Jesteście synami i naśladowcami Jezusa! Zatem chodźcie ze mną! Podążajcie za mną i bądźcie mi posłuszni! A nikt was nigdy nie skrzywdzi!* I dodałem: *Zawsze trzymajcie w ręku broń Maryi, a zawsze i wszędzie odniesiecie zwycięstwo nad piekielnymi wrogami!*”.

Przez wiele lat „broń Maryi” pozostawała tajemnicą, aż pewnego dnia Ojciec Pio, po tym jak położył się do łóżka, poprosił męża swojej siostrzenicy, Maria Pennelli: „Daj mi tę broń” i wskazał na swój habit. Mario, po przeszukaniu jego kieszeni, znalazł różaniec, a gdy mu go podawał, powiedział, trochę zmieszany: „W tym habicie nie ma żadnej broni! Jedynie różaniec”. Na te słowa Ojciec Pio odpowiedział: „A czy to nie jest broń?”.

W ostatnich latach życia, z nawy dla kobiet, gdzie się modlił, patrzył na ludzi w kościele i zdawał się unosić ten różaniec i pokazywać go swoim duchowym synom i córkom. Jednym ze zdań, które powtarzał najczęściej i co przez niektórych uważane jest za jego prawdziwy duchowy testament, było właśnie to: przed śmiercią powierzył swoją ostatnią wolę dzieciom: „Kochajmy Matkę Bożą. Sprawmy, by była kochana i odmawiajmy święty różaniec, którego nas nauczyła”.



To różaniec, który jednoczy z Bogiem

To Giovanni Bardazzi postawił Ojcu Pio pytanie. „Wielu mówi, że wraz z Soborem zniesiono pewne modlitwy, w tym różaniec, ponieważ istnieją inne, bardziej nowoczesne i skuteczniejsze sposoby modlitwy”. Sobór niczego nie zniósł, niestety w jego interpretacjach było wiele nadużyć, a często ojcom soborowym przypisywano bardziej ich osobiste poglądy niż zdania, które rzeczywiście wynikały z ich decyzji. Ojciec Pio jednak słucha i odpowiada niemal wzruszająco: „Wszystkie modlitwy są dobre, a Msza Święta – która nie jest tylko modlitwą – jest najważniejszym obrzędem. Każdy modli się, jak chce, ważne, że się modli. Ale muszę powiedzieć, że łask, które otrzymałem od Matki Bożej za pośrednictwem różańca, nigdy nie otrzymałem za sprawą innych modlitw”.

Życie uczynione modlitwą

„Jak wszyscy wielcy ludzie Boży, Ojciec Pio sam stał się modlitwą, duszą i ciałem. Jego dni były przeżywanym różańcem, to znaczy nieustannym rozważaniem i przyswajaniem tajemnic Chrystusa, w duchowej jedności z Maryją Dziewicą. To tłumaczy szczególne współistnienie u niego darów nadprzyrodzonych i ludzkiego realizmu. A wszystko to miało swoją kulminację w celebrowaniu Mszy świętej – w niej w pełni jednoczył się z Panem, który umarł i zmartwychwstał. Z modlitwy, niczym z wiecznie żywego źródła, rodziła się miłość. Miłość, którą on miał w sercu i przekazywał innym, była pełna czułości, zawsze uwrażliwiona na rzeczywiste sytuacje osób i rodzin. Żywił szczególne upodobanie Serca Chrystusa zwłaszcza do chorych i cierpiących, i właśnie stąd wziął początek i kształt projekt wielkiego dzieła, poświęconego *niesieniu ulgi w cierpieniu*. Nie da się zrozumieć ani należycie wyjaśnić takiej instytucji w oderwaniu od inspirującego ją źródła, którym jest miłość ewangeliczna, ożywiana przez modlitwę” (Benedykt XVI, *Homilia podczas wizyty w San Giovanni Rotondo*, 21 czerwca 2009).

5 MAJA

ROZNIKA POWSTANIA DOMU ULGI W CIERPIENIU I NARODZIN GRUP MODLITWY Święto Miłosierdzia – Dzień poświęcony Domowi Ulgi w Cierpieniu

Data powstania Domu Ulgi w Cierpieniu została wybrana jako symboliczna data założenia Grup Modlitwy przede wszystkim dlatego, że w przemówieniu z okazji pierwszej rocznicy powstania Szpitala, Ojciec Pio oficjalnie mówił o więzi między Domem Ulgi a Grupami.

Przy tej okazji warto zorganizować oficjalną kwestę wszystkich Grup Modlitwy z całego świata na rzecz Domu Ulgi w Cierpieniu.